

LIST OTWARTY
napisany z okazji 50-lecia istnienia Szkoły Podstawowej nr 3
oraz 20-lecia nadania jej imienia Janusza Korczaka

Jubileusz jest okazją do namysłu nad tym co było, okazją do zamknięcia i podsumowania dotychczasowych działań. Jubileusz zobowiązuje również do wytyczenia nowych, priorytetowych zadań na dziś , na jutro. Czy możemy liczyć w tym wypadku na pomoc Korczaka skoro odszedł od nas tak dawno? Czy czasy Korczaka i czasy współczesne to dwie zupełnie różne rzeczywistości wykluczające możliwość powielania takich samych programów, takich samych priorytetów?

Stawiam tezę, że czasy w których żył Korczak i nasza współczesność to byty do siebie bardzo podobne. Przypomnijmy sobie słowa Starca z „Senatu Szaleńców” Korczaka:

„Niedobrze chłopcze na świecie, pusto, choć ludzi mnogość, ciemno choć elektryka, zimno, chociaż centralne ogrzewanie i nie więcej czystości, choć terakota, glazura i wanny kamionkowe. A choć dużo muzyki, przykrzy się ludziom bez Boga i modlitwy, bez rzewności co niesie jałmużna....Dobry uczynek zbiedniał bez zapłaty....Człowiek się w grzechu tarza jak żrebak w trawie, w nieprawości pławi. Zdziażdżało dobro, a wiara sflaczała. Już nie czują wiary jeno ją studiują. Sumienie nie karci, nie gromi, a gderze. Na psy zeszyły kapłany, jeden polityki się ima, drugi gryzmoli, trzeci sklepik zakłada. Są świątynie i dzwony, a kuso w nich Boga. Telefon modlitwę przerywa....

Dawniej łamała się w człowieku wiara, dziś rozłazi się jak sprane płótno”.

To literackie opisanie pogrążającego się w nieprawości świata przypada na lata 30. ubiegłego wieku. Korczak tak je oceniał: „Podłe, haniebne lata- rozkładowe, nikczemne. Przedwojenne, kłamliwe, zakłamane. Przekłęte.

Nie chciało się żyć. Błoto. Cuchnące błoto”.

I gdzie indziej Korczak dodaje: „nie wolno zostawić świata, jakim jest””Jaką tragedią jest życie współczesne i jaką hańbą jest dla tego pokolenia, które przekazuje dzieciom świat nieuporządkowany”.

Jaką postawę reprezentował Korczak wobec takiego świata?

Widząc panoszące się zło przestrzegał, by nie wierzyć w jego bezdyskusyjne panowanie.

„Zło jest krzykliwe i nachalne, a dobro ciche, potulne wtula się w siebie...”. Jednak dobra jest więcej na świecie” - powtarzał wielokrotnie Stary Doktor.

Korczak był gotów wierzyć, że nawet w strażniku hitlerowskim można dobre odruchy znaleźć. Tak opisuje swojego strażnika w getcie: „Podlewam kwiaty. Moja łysina w oknie. Ma karabin. Dlaczego stoi i patrzy spokojnie? Nie ma rozkazu.

A może był za cywila nauczycielem na wsi, może rejentem, zamiataczem ulic w Lipsku. Co by zrobił, gdybym mu kiwnął głową? Przyjaźnie ręką pozdrowił?

Może on nie wie nawet, że jest tak jak jest? Mógł przyjechać wczoraj dopiero z daleka....”

To są ostatnie słowa „Pamiętnika” pisanego w getcie przed wywiezieniem Korczaka i dzieci na śmierć do Treblinki. W tymże „Pamiętniku” zapisał: „Nikomu nie życzę źle. Nie umiem. Nie wiem, jak to się robi”.

Swój stosunek do innych ludzi, do Drugiego Człowieka najlepiej wyraził Korczak w słowach „Jestem nie po to, aby mnie kochali i podziwiali, ale po to, abym ja działał i kochał. Nie

obowiązkiem otoczenia pomagać mnie, ale ja mam obowiązek troszczenia się o świat, o człowieka”...

Doceniał Korczak wagę tolerancji, nie dzielił ludzi na swoich i obcych. Dla niego Jośki, Mośki i Srule jak Józki, Jaśki i Franki zarówno byli mili. Dla niego „najpiękniejszym obrazem był widok dzieci żydowskich i arabskich piekących razem na polu kartofle i Arabów biorących rankiem wodę ze studni żydowskiego osiedla”. Analizując stosunki polsko-żydowskie Korczak pisał: „Jesteśmy braćmi jednej ziemi. Wieki wspólnej doli i niedoli – długa wspólna droga – jedno słońce nam świeciło”.....

Doceniał Korczak również wartość sztuki dialogu, sztuki rozmawiania z drugim Człowiekiem, z dzieckiem. Zalecał, by mówić nie „do” dzieci, ale „z ” dziećmi.

Wiele jeszcze można by przytoczyć myśli i słów Korczaka akcentujących potrzebę wiary w człowieka, w tkwiące w nim dobro, wiary w tolerancję i sztukę dialogu. Wiele tych słów, myśli i korczakowskich czynów doskonale Państwo znacie. Nie czas, by je powtarzać.

Założyłam we wstępie, że czasy Korczaka i czasy nam współczesne mają wiele cech wspólnych: kiedyś i dziś obserwujemy zalew międzyludzkiej nienawiści, podobne są objawy niegodziwości, kłamstwa i wrogości, bogactwo hejtów zadziwia. Dzisiaj Internet sprzyja temu „ubogacaniu”.

Czy nie powinniśmy w pracy korczakowskiej przeciwstawiać się temu złu? Czy nie powinniśmy opowiedzieć się po stronie dobra, czy nie powinniśmy sprzymierzać się z tymi, którzy niosą pomoc słabszym i potrzebującym /PCK, Szlachetna Paczka, Stowarzyszenie chorych na Parkinsona/?

Zostawiam Państwa z tymi pytaniami. Wierzę, że szukając różnych dróg prowadzących do naszego korczakowskiego porządkowania świata, na pytanie te znajdziecie odpowiedź.

Jadwiga Bińczycka

Warszawa – Czeladź, 27 listopada 2015 roku